

## LISTY Z PRZYCINKIEM

Zamilkłam, pióra nastroszyłam, skuliłam się w sobie. Ani głosu wydać, ani pazurkiem coś skrobnać. Żal przepełnił mnie całkowicie. Odszedł Nasz Ojciec Święty.

W te wiosenne dni zmogło mnie przeziębienie i zostałam w domu. Mogłam więc czytać do woli to, co ukazywało się we wszystkich gazetach. Oglądałam wszystkie programy TV. Film o siostrze Faustynie (który dawniej, gdy tylko na niego natrafiłam w TV - opuszczałam, jako zbyt egzaltowany) obejrzałam trzy razy jednego dnia na kolejnych programach. Teraz nie był zbyt „święty”. Za każdym razem zrosiłam go rzewnymi łzami. To sprawił nastrój tych dni. Życie kardynała i papieży poznałam po polsku, niemiecku, włosku, angielsku... Nie było mi dość oglądać Jego drogi... W dzień i w nocy.

Po trzech dniach byłam kompletnie rozbita. Bolała mnie głowa, oczy. Byłam coraz bardziej chora i to nie ze względu na przeziębienie. Postanowiłam odciąć się od świata, wyłączyć TV. Położyłam się, przespałam ... Spałam dzień i noc. Obudziłam się jednak niezbyt wypoczęta.

Przy śniadaniu włączyłam radio. Dyskusje, debaty, wywiady oczywiście o Ojcu Świętym. Jednak inaczej się słucha, a inaczej odbiera TV. No i ton jakby już inny. Niedługo pogrzeb.

A my zaczynamy się zastanawiać, co z Niego, Jego nauk zostanie w nas. Na ile będziemy dobrzy, miło-

sierni, sprawiedliwi, tolerancyjni. Jak w pewnym programie tv: dyskusja się rozkręca, robi się coraz bardziej zaciekle, zjadła... Już sobie dyskutanci przerywają, zaczynają się uszczypliwości, już skaczą sobie do gardeł. Ot, dyskusja typowa dla Polaków i „zgodna” z założeniami tematyki programu o tolerancji i miłosierdziu, w zgodzie z nauką...

I znowu kilka dni o tym, jak powinniśmy się zachować, jakimi mamy być dla drugiego człowieka. A tu nagle: hop - jak królik z kapelusza - wyskakuje potwarz X-a na Y-a, Z demaskuje A nie mając konkurentów, za to brylując wśród innych wiedzą głębszą ociekając na poklask i splendory. I tak dalej, i tak dalej...

Jakoś trudno po prostu być dobrym, uczciwym, sprawiedliwym, wybaczać innym, pomagać bezinteresownie, być tolerancyjnym. Lepiej pouczać, nakazywać, karcąc wykazując przy tym swoją wyższość i mądrość, swoją sprawiedliwość i bezkompromisowość. No cóż, ja tak nie potrafię. I zapewne dlatego ocenia się mnie jako pierwszą naiwną w tym drapieżnym świecie.

Ale, nic to... Wolę zostać z Waszą opinią o mnie, niż z moją o Was. Bo jak Was widzą, tak Was piszą... A może być inaczej, ale trzeba zacząć od siebie. Dziś. Tu. I teraz. Nie czekając na innych. Może wtedy reszta pójdzie w ślady pozytywnie działających.

Ale trzeba chcieć...

Wasza Piegża z Hłży

## JUBILEUSZ 80-LECIA URODZIN

## LECH SZUBCZYŃSKI

Jubileusz 80-lecia urodzin obchodził w kwietniu tego roku znany ciechociński lekarz - Lech Szubczyński. Nie jest ciechocinianinem od urodzenia, do kurortu trafił z Kcyni, ale dobrze zapisał się w pamięci wielu miejscowych pacjentów. Był jednym z inicjatorów budowy nowego ośrodka zdrowia przy ulicy Zdrojowej, a po jego powstaniu jego wieloletnim kierownikiem. Czynnym uczestniczył również w pracach ciechocińskiego samorządu. Był aktywnym radnym pierwszej kadencji Rady Miejskiej Ciechocinka.

Z okazji osiemdziesiątych urodzin Jubilat podczas miłej uroczystości otrzymał list gratulacyjny podpisany przez Przewodniczącego Rady Miejskiej i Burmistrza Ciechocinka.

W imieniu Redakcji przyłączamy się do przekazanych życzeń.

Wszystkiego dobrego Panie Doktorze.



fot. z arch. red. - A. Nocna